

# PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

*Wychodzi co Niedziela.*

**Przedpłata : półrocznie 75 ct. rocznie 1 zł. 50 ct.**

Listy należy adresować : *Bolesław Wysłouch*, redaktor „Przyjaciela Ludu“. (Lwów, Chorążczyzna Nr domu 5). — Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. — Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

*Upraszamy przyjaciół o rozszerzanie gazetki.*

## Kochajmy, co nasze.

Wieleż to się czyta po różnych gazetach, zwłaszcza tych, które stoją na gruncie narodowym i śmiało bronią spraw ojczystych, że szkoły nasze bardzo dużo pozostawiają do życzenia, że nie wychowują i nie kształcą dzieci, jakby tego można sobie życzyć. Niejednokrotnie też piekącą ową sprawę posłowie nasi podnosili w sejmie, dowodząc, że trzeba koniecznie zreformować obecną naukę szkolną, jeżeli chcemy mieć dzieci, wychowane prawdziwie po polsku, któreby wyrosły na prawych obywateli kraju — na synów kochających drogą ojczyznę.

Nie będę w to wchodził, czy dobrze są kształcone dzieci szkolne w rozmaitych naukach, gdyż to należy do specjalnych powag, biorę tylko na uwagę, że dzieci szkolne są bardzo mało obznajamiane z dziejami ojczystymi.

Historja Polski wykładana jest w sposób zbyt treściwy, zbyt chronologiczny. Dziecko w ten sposób uczone nie nabiera żadnego pojęcia o dziejach ojczystych; nie nabiera tego ducha, tej wzniosłej idei ojczystej, którą chcieli widzieć w ludzie polskim nasi wielcy pisarze, słusznie uważani za proroków polskiego narodu. Dzie-

cko, gdy nie pozna dziejów ojczyzny, gdy nie żyje się z temi dziejami, gdy niewie, jakie to straszne koleje losu przechodziła jego ojczyzna, nie może posiadać wzniosłych uczuć. Więc jakże można się spodziewać, ażeby człowiek, co wyrośnie z takiego dziecka, był dobrym Polakiem, kochał rodzinną ziemię, nie wypuszczał z rąk tego kawałka ziemi, który mu zostawiły ojce, aby miłował to wszystko, co nasze, co ojczyste i dokładał cegiełkę do cegiełki ku odbudowaniu ojczyzny.

A więc wszyscy ludzie dobrej chęci powinni zwrócić uwagę na kształcenie dzieci w kierunku patriotycznym — na to, by nauka historii ojczystej w szkołach więcej była rozszerzoną, niż dotąd. A gdy to nastąpi, wówczas nie będziemy mieli tylu ludzi, dla których, pomimo wszechstronnego wykształcenia, obojętne są sprawy ojczyste dlatego jedynie, że w młodem sercu nie zatliła iskra świętej miłości.

*Iskra.*

## Przeciw marszałkowcom.

Podaliśmy w uprzednim numerze mowę posła Bojki na zgromadzeniu sej-

mowego Koła polskiego w sprawie założenia komitetu centralnego przedwyborczego, dziś podajemy w streszczeniu przemówienie, które miał na tem samem posiedzeniu poseł Wójcik,

„Zabieram głos, aby odpowiedzieć p. Kozłowskiemu, który mówił, że wybory odbywają się bez przeszkód i prawidłowo. Otóż na podstawie własnego doświadczenia stwierdzić mogę, że rzecz ma się całkiem przeciwnie. Gdy np. przed czterema laty sam miewałem sprawozdania poselskie, to starosta krakowski był tak śmiały, że mi zabronił je odbywać, tłumacząc, iż tych sprawozdań odbyłem już za wiele i że na nich podburzam ludność. Jakie to było podburzanie, to dość powiedzieć, że na owych zgromadzeniach wyjaśniałem tylko właścicielom ich prawa obywatelskie, zagwarantowane konstytucją, mówiłem, że wójci i inni chłopci nie powinni żandarmów po rękach całować, bo to nie zgadza się z ich urzędowym stanowiskiem i prosto z honorem obywatelskim. Nie dość na zakazie, byłem bowiem za to rzekome podburzanie oskarżony i włączony po sądach.

Jaka jest wolność wyborów, to niech posłucha p. Kozłowski, a opowiem mu znowu z doświadczenia z kilku powiatów, gdzie przy wyborach obecny byłem.

Zacznę od moich. Na krótki czas przed wyborami do Sejmu zrobiono mi w domu najprzód z polecenia sądu rewizję domową. Policja pozabierała listy prywatne i różne gazety, a wskutek tej rewizji otrzymałem umyślnie wezwanie do sędziego śledczego na dzień wyborów do Sejmu na tę samą godzinę, kiedy zaczynało się głosowanie, na to pewnie, aby wzbudzić postrach i zwątpienie u ludności i abym nie mógł sam, jako wyborca, korzystać z praw obywatelskich. Aby nie być aresztowanym podczas akcji głosowania, musiałem się ukrywać po

Krakowie, a gdy już zostałem wybrany posłem, i zgłosiłem się do sędziego śledczego po południu, to ten mi oświadczył, że mnie już nie potrzeba. Dalej, podczas wyborów posła Milana w Sanoku, niewyborców, a więc agitatorów kandydata komitetu centralnego, wpuszczano do budynku starostwa, a gdy nasi stronnicy tam wejść chcieli, zabroniono im tego, dopiero na moją i p. Lewakowskiego interwencję nie wpuszczano już wszystkich niewyborców. W Brzozowie roku przeszłego, dawano karty głosowania z odbitem nazwiskiem p. Potockiego, a mówię to wobec tu obecnych pp. Potockiego i Urbańskiego. Nie dawno temu w Bochni podczas wyborów użyto bardzo wiele żandarmerji, kompanji piechoty i ułanów, mimo że absolutnie nie było i nie zanosilo się na żadne rozruchy i zakłócenia tz. porządku.

Niedawno prezydent ministrów wydał sławny okólnik do władz, aby bezstronnie postępowały, a jednak i dziś mimo tego zakazy i wola starostów stoi ponad wszelkiem prawem.

Przechodzę teraz do powagi kościoła, o której mówił p. Kozłowski.

Według mego przekonania kościół jest i powinien być świętością, a zatem nie powinien być na usługi żadnego stronnictwa politycznego, tymczasem widzimy, że tak nie jest.

Ambony i konfesjonału używa się, a raczej nadużywa do celów dziś rządzącego stronnictwa.

Wobec takiego postępowania kościół i hierarchja kościelna na tem nie zyskuje na powadze, lecz cierpi, gdy to nie ustanie, to nie dziw, że lud to pojmuje, dlaczego tak się dzieje.

W końcu o komitecie centralnym przedwyborczym

Według mnie, komitet ten nie ma prawa monopolu mianowania posłów i narzucania ich ludowi, a tak się dzieje.

My mamy swoje komitety przedwy-

borcze, wy, panowie ich, nie uznajecie, bo gdy nasz komitet ludowy uchwali sobie kandydata, to mimo to komitet centralny swojego wysuwa.

My praw swoich nie odstępimy, na narzucanie posłów nie godzimy się i do wyborów w naszej kurji prosimy się nie mieszać“.

## Regulacja Nowego Brnia.

(Interpelacja posła Bojki do Wydziału krajowego).

Na regulację Nowego Brnia w powiecie dąbrowskim złożyły strony konkurujące kolosalne kwoty w tej błogiej nadzieji, że przez tę regulację zabezpieczą swoje grunta od corocznych zalewów.

I rzeczywiście, tam, gdzie regulację przeprowadzono w sposób racjonalny, regulacja ta oddaje pożytki ludności, ale tu, gdzie roboty wadliwie wypadły, stan jest gorszy, niż przed regulacją.

I tak np. gmina Radwan, Brzezówka, Zabrze, Suchy grunt, Małek itp. są corocznie narażone na wylewy tem dotkliwsze, że np. w Radwanie wał jest niedokończony, czego ludność tamtejsza bezskutecznie choć słusznie się domaga. Wobec powyższego przedstawiania rzeczy, podpisani zapytują Wys. Wydz. krajowy:

Co jest powodem, że dotąd wał w Radwanie jest nieukończony?

Czy Wydział krajowy gotów jest zająć się energicznie doprowadzeniem do skutku w czasie jak najkrótszym robót, objętych ustawą o regulacji Nowego Brnia, a przede wszystkim zamknięciem wału w Radwanie?

## Wezwanie.

Na żądanie wielkiego grona wyborców, wzywamy publicznie panów posłów

Karola Czecha z Biezanowa posła do Sejmu krajowego i Kubika posła z piątej kurji do Rady państwa, Dr. Michała Danielaka z czwartej kurji do Rady państwa i Radców powiatowych mniejszej własności powiatu Wielickiego w celu złożenia sprawozdania ze swojej działalności, ażeby na 14 dni ogłosili, kiedy będą dawać sprawozdanie. W razie odmówienia sprawozdania w imieniu ludu votum nieufności dla posłów ogłosimy. Tej samej treści wysłane żądanie wyborców do „Obrony Ludu“, „Wieńca“ „Pszczółki“.

Za wyborców

*Józef Skowronek z Rudnika.*

*Józef Okoński z Mietniowa wyborca.*

## Emigracja.

Jakkolwiek emigracja ludu galicyjskiego za morze i do innych krajów jest pożyteczna, a to z powodu braku zarobków i nędzy, jaką mamy tu w Galicji, dzięki rządowi stańczykowskiemu, — jednak przyznać trzeba, że są i bardzo smutne strony tej emigracji, a lud nie z radością porzuca strzechę swą, gniazdo rodzinne i kraj ojczysty. Ciężko przychodzi każdemu wychodźcy rozstawać się ze znajomymi rodakami, ze swą miłą zagrodą. A jak ciężko bywa ojcu żegnać córkę kochaną, jaki żal, jaki płacz wybucha przytem, to trudno opisać. O zaprawdę, serce się ścisza na widok tych biedaków, wlokących się za daleki ocean! Czuję to teraz lepiej, niż kiedy, bo i mnie opanowuje ten sam żal, gdy przychodzi mi się żegnać z miłą siostrzenicą. Łzy puszczają mi się z oczu na myśl o niej i o rodakach, dla których biedna ojczyzna nie ma środków do wyżywienia, nie może zapewnić im bytu na dalsze lata. Mój Boże! Ojczyzno! Ty niegdyś żywicielka Europy, ty mlekiem i miodem niegdyś płynąca — ty, za króla chłopków murowana — Boże, a dziś!...

Dziś rozpacz bierze człowieka myślącego, dziś twoi synowie uciekać muszą do obcych narodów po grosz, aby ratować cię o Matko, aby nie puścić twych szmat ziemnych w ręce obce, aby cię zachować w całości i przekazać następnym pokoleniom. Rozsiepali cię wrogowie — przebolałaś. Okuli cię w kajdany, przetrzymasz i to. Ale najbardziej jest ci bolesne, gdy własni synowie, mieniący się starszymi, Ciebie opuszczają, sprzedając w obce ręce obszary wielkie. Pocięchą jednak niechaj ci będzie, że ci młodszy synowie, na których mało zwracano uwagi, którzy macoszego doznawali traktowania, okazują się najwdzięczniejszymi, kochają ziemię ojczystą, miłują rodzinny kraj i wioskę. A kiedy nędza, brak zarobku i przemysłu w kraju, przyciśnie ich zbyt niemiłosiernie, ratują się, szukają pomocy i grosza u obcych, aby powróciwszy do ojczyzny zasilić ją, by w nędzy nie zmarlała. — Wierzaj więc, droga ojczyzno, że choć daleko za morzami, nie zapomną biedni wychodźcy o swem gnieździe rodzinnem. Widzimy przecież, że synowie wspierają ojców groszem, a mężowie swe gospodarne żony, że spłacają długi i kupują ziemię. Pocieszajmy więc serca w ciężką chwilę rozstania i pracujmy z tem większą gorliwością. Wy, bracia, za morzem oszczędzajcie grosze, my zaś, którzy w kraju zostajemy, pracować będziemy nad oświatą, nad usunięciem wszystkiego, co tamuje rozwój i ruch ludowy.

Pozdrawiam Szanowną Redakcję i szan. czytelników.

Wróblowa, 3 maja 1900.

*Fan Madejczyk.*

### Listy do „Przyjaciela Ludu“

**Z pow. wielickiego.** (Zapomoga dla powodzian). Zapomoga dla powo-

dzian, uchwalona roku zeszłego w Radzie państwa w Wiedniu w kwocie kilku milionów złr., w powiecie wielickim inny obrót wzięła, niżeli uchwałą Rady Państwa była przyznaczona.

Władza polityczna w Wieliczce delegowała władzę bezpieczeństwa w celu przeprowadzenia około Dobczyc, gdzie rzeka Raba wylewem swoim spowodowała zniszczenie gospodarzy w Niezdowie, ażeby owa władza wydała orzeczenie, kto zniszczony i jak się mają gospodarze owej gminy. Gospodarzy tych zgromadziłem i zrobiłem podanie tak o odpisanie podatku, jak i o zapomogę z funduszów państwowych, i właśnie władza bezpieczeństwa razem z naczelnikiem gminy Niezdowa obesła wszystkich 9. zniszczonych powodzią, i wypytywała się o wszystko i taksowała majątki owych gospodarzy: jako to Anna Celerzyna wdowa na 2 morgach gruntu 2 klasy, posiadająca jedną izbę mieszkalną i stodołę, co dach sięga ziemi. Z gruntu 5 osób się żywi, i dług ma. Wiadomo mi, że nie dostanie zapomogi, bo dom ma obielony wapnem. Antoni Krasek ma pół morga gruntu własnego, 4 osoby do wyżywienia, ten człowiek mieszka jak męczennik. żona przeszło rok chora, tyfus głodowy już zagłada. Gdy się przechodzi koło jego domu, serce się kraje nad nędzą ludu. Michał Dziewoński młynarz. Temu nie dać zapomogi, bo dom obielony, 2 sługi w domu. Sługi te na siebie zarobią, ale u kogo jedzą i kto im zapłaci to nic władzy nie obchodzi, bo p. Dziewoński nie idzie zebrać i kraść, więc nie koniecznie na zapomogę zasługuje. Już zasiał grunt, a resztę podatku i dodatki musi zapłacić, chociaż woda zmuliła, jak to już komisarz rządowy sprawdził zaraz po powodzi. Podatki są wprawdzie odpisane wszystkim dziewięciu gospodarzom zniszczonym powodzią, ale widziałem sprawozdanie władzy bezpieczeństwa dotyczą-

ce tych poszkodowanych. Muszę stanowczo zaprzeczyć publicznie temu doniesieniu dlatego, że naczelnik gminy Niezdowa jest wrogo usposobiony dla tych zniszczonych powodzią. Drugi taki sam wykaz zrobiłem do Sejmu jak i do Wiednia do Rady państwa, lecz wójt odmówił pieczętki, twierdząc, że cała gmina jest biedna i na wszystkich deszcz lał. On nie miał prawa taksować majątków Anny Celerzyny i Dziewońskiego i nie prawdziwy stan rzeczy przedkładać władzy politycznej, bo jest drugi taksator w gminie, a władza polityczna powinna się stosować do relacji komisarza, który zbadał na miejscu szkody po powodzi. Przytem dodać mogę, że naczelnik nie dba o gminę, bo wodę słoną sprzedał obszarowi dworskiemu, a włościanie musieli w innej gminie ją kupować, co świadkami udowodnię.

W roku 1882, gdy straszna powódź zniszczyła tę wioskę przyszła zapomoga, ale ją dostał obszar dworski i zrobił sobie wały koło swego gruntu, płacąc 5 centów więcej robotnikom z innych gmin. Taką to sprawiedliwością wówczas kierowała się władza polityczna. Jak będzie obecnie to później ogłoszę, władzę polityczną proszę, aby tych poszkodowanych razem wezwać jak również naczelnika gminy Niezdowa na sesję do Dobczyc, ażeby się przekonać, że to co piszę jest prawdą.

Pozdrawiam Szanowną redakcję i Was bracia czytelnicy.

*Józef Skowronek z Rudnika.*

**Z Tarnowskiego.** (*Kłęski, płynące z ciemnoty*). Szanowna Redakcjo! Gmina nasza, Wierzchosławice, leży na północno zachodnim krańcu powiatu tarnowskiego. Jest to z wielu względów gmina godna uwagi. Co się nigdzie nie uda, to u nas ma miejsce. Aby mię kto nie posadził o nienawiść, lub o stronnicze zapędy, dam parę przykładów, że głupota

i nieporadność są dziedzicznymi przymiotami naszej gminy.

Kiedy ludy Austrii wywalczyły sobie konstytucję, każda wieś i gmina przyjęły z radością to rozporządzenie. Ale nasza wieś nie. Za poradą swego wójta, Dudy, oparła się nowej ustawie, nie chciała wybierać rady gminnej. Nie pomogły przedstawienia ludzi rozumnych i życzliwych: gmina uparła się, jak kozioł. Potrzeba było aże oddziału huzarów, aby gmina zrozumiała, że ustawy dla Wierzchosławic nie zmieniają. Chłopi, ujrawszy masę wojska, puciekali do lasu, lub do innych gmin, a huzarzy gospodarowali po swojemu. Po kilku tygodniach z wędrówek wrócili i radę wybrali, ponosząc przytem parę tysięcy złr. kosztów. Przykry to był widok, gdy sprzedawano biedakom ostatnie bydło, aby pokryć kosztą oporu.

Drugi przykład! Gmina miała łąki w lesie księcia Sanguszki. Gdy regulowano serwituta, książę wyrobił sobie pozwolenie spłacenia chłopom łąki lub wymiany na inne jakie miejsce, byle chłop z lasu się pozbyć. Przyszły pozwy ze sądu, aby każdy podał, ile centnarów siana rocznie zbiera z łąki. Chłopi, co zbierali i po 80 centnarów, podali, że zbierają po cztery, po pięć i książę się pozbył chłopów prawie za darmo. Na lesie mieli serwituta, to jest zbieranie spadłych gałęzi, a gdy przyszło do oszacowania, podali furę tej zbieraniny na 2 krajcary. Dzisiaj ta wolnica ma wartość przynajmniej kilkuset reńskich rocznie, a za las, dany przez Sanguszkę za tę wolnicę wzięto jednorazowo 600 złr. Przed kilkunastu laty założono tu kółko rolnicze i czytelnię. Książki z czytelnicy, kto pożyczył, to nie oddał, upomnieć się o nie, nie miał kto, a więc i czytelnia znikła. Na posiedzenie kółka zeszli się niektórzy, bo myśleli, że wezmą po guldenie, lecz skoro się pokazało, że trzeba

było dać po parę centów, nie pokazali się więcej.

Przed kilku laty wzięto się znów do naprawy kółka, a nawet założono sklepik, lecz chyba na drwiny, bo ci nawet co założyli, omijali go, chodząc do sklepu żydowskiego. Zarząd oddano człowiekowi zdolnemu do wszystkiego, ale nie do prowadzenia sklepika. To też sklepik doprowadził do ruiny. Kółko zaś samo popadło w sen i śpi. Mamy tu i szkołę od lat kilkudziesięciu, lecz, gdyby wszędzie tyle szkoły robiły, to prawdziwie szkoda byłoby pieniędzy na taką oświatę. Dyrektor szkółki, p. Marzec, dobre człowiek, pogada z każdym, ale nie uczy. Dawniej było jeszcze jako tako, ale teraz wcale jest źle: zamiast nauki odbywa się co innego w szkole. Jeżeli p. Marzec nie pojmie swoich obowiązków, swego zaszczytnego stanowiska nie wykorzysta w inny sposób, odkryjemy niektóre rzeczy.

Teraz powiemy tyle, że szkoła nie powinna być rozsądkiem zepsucia. Powie ktoś, a od czegoż jesteście, przecież macie radę szkolną miejscową? Prawda. Ja sam jestem radnym i byłem obecny na radzie, na której wójt zaproponował pewnego gospodarza, co się niczem w gminie nie trudni i do dziesięciu nie zawsze zliczy na stróża oświaty. Sprzeciwiłem się temu, mówiąc: do takiej ważnej rzeczy wybierajcie na Boga człowieka na to zdatnego. Ale to nie pomogło. To może ilustrować rozum naszych obywateli!...

Kiedy mowa o komitecie szkolnym, powiedzmy i parę bodaj słów o kościelnym, między członkami którego rozpanoszyło się sobkowstwo i faryzeuszostwo. Za ks. Franczaka odrestaurowano kościół wewnątrz, odmalowanego w całości, lecz po tej robocie, kosztującej parę tysięcy reńskich, ks. proboszcz umyślił przerobić plebanję. Parafja była temu przeciwną, bo plebanja trzymała się jeszcze dobrze, oprócz drobnych poprawek nie było tam nic do ro-

boty. Właśnie wtenczas ubył jeden członek komitetu, więc oglądaliśmy się za innym.

Między przeciwnikami budowy, a właściwie upiększania plebanji, najgłośniej deklamował niejaki Bartnik. Było więc pewnem, że on, zostawszy wybranym do komitetu, nie da głosu przeciw parafji, takeśmy wszyscy sądzili. Tymczasem za parę tygodni dowiadujemy się, że Bartnik już na plebanję cegłę wozi.

Za marne kilka złr. zarobku zdradził zaufanie i naraził parafję na 2200 złr. kosztów niepotrzebnych, dając w komitecie głos wraz z innymi przeciw życzeniu parafji. Cóż parafja na to? U nas się przecie wszystko uda! Dzisiaj ten Bartnik szasta się jako przyszły kandydat na wójta, pono ma z pół tuzina szwagrów i kumotrów za sobą.

Lecz pono mu się to nie uda, choćby z tej przyczyny, że urząd wójtowski u nas zdaje się będzie na teraz dziedziczny, bo jeszcze we wrześniu perjod wyborczy się skończył, a do tego czasu nie rozpisano nowych wyborów. Gdyśmy się upominali w starostwie, p. radca się zapytywał: co mamy przeciw temu wójtowi? Bardzo nam to dziwno, iż p. starosta zapomina, że ustawa nakazuje co 6 lat nowy wybór zwierzchności gminnej i że nie p. starosta w tym względzie stanowi. Koniec końców gmina znosi u siebie brutala i zdziercę, pozującego raczej na azjatyckiego satrapę niż na wójta w konstytucyjnym państwie.

Zwykle drobne sprawy rozsądza w gminie wójt z urzędu, tj. za darmo, lecz teraz dzieje się inaczej. Gdy strony używają wójta, to musi każda z tychże zapłacić po 1 złr. Pieczęci gminnej nie chce przyłożyć tylko za zapłatą, której się nieraz natarczywie domaga. Sprawy gminne są całkiem zaniedbane, tylko sprawy osobiste ma wójt na względzie, drogi gminne przypominają wieki przeszłe, rowy zarosły, a środkiem drogi woda pły-

nie. Dostyc, że za żadnego wójta drogi nie były w takim stanie. A jaki to wójt świadomy swego urzędu i spraw publicznych niech posłuży nast. zdarzenie: Starostwo zwołało wójtów z powiatu i nakazało im, aby nie wydawali świadectw do emigracji dzieciom i osobom fizycznie nie zdolnym.

Wówczas wójt do starosty wykrzyknął: jazdy w świat trzeba zabronić, bo ja nie mogę za 30 złr. parobka dostać, a za 30 złr. gminie służyć. Biedny ten nasz wójt! Przez całe 6 lat przeklinał wójtowanie, a teraz, skoro czas dawno nadszedł z wójtostwa się usunąć i parobka nie najmować, on rządony przez pisarza wyborów nie rozpisuje i gminie narzuca się przez czyjeś plecy.

Upraszam Szanowną redakcję o umieszczenie mych żalów.

*Jędrzej Duś, radny.*

### **Do Braci Polaków.**

Pamiętajcie, bracia, na polskiej ziemi.  
 Żeśmy Polski synami, żeśmy ciemiężeni.  
 Lecz że nie pójdziecie, w ślady za temi,  
 Którzy na się wilczą szatę oblekli,  
 Zdanie swe zmienili, wiary i ludu się  
 [wyrzekli.

Pamiętajcie Bracia!

Pamiętajcie, Bracia na polskiej ziemi!  
 Jak czcić i kochać tę świętą wolność  
 [i wiarę.

Jak kraj miłować trzeba nad miarę,  
 Pamiętajcie mówić z synami swemi.  
 Jak wielcy i sławni byli nasi królowie,  
 I każda matka córom niech to opowie.

Pamiętajcie Bracia!

Pamiętajcie bracia na polskiej ziemi!  
 Dowieść odważnie czynami swemi,  
 Że wiara, wolność waszemi skarbami,  
 Że celem waszym siłami wspólnymi

Swojej wolności bronić zawzięcie  
 I wiary ojców trzymać się święcie

Pamiętajcie bracia!

*Stanisław Michalczyk.*

### **O ruchu emigracyjnym.**

Nie wiem, co przeszkadza Panom stańczykom ruch emigracyjny? Przecież nie dają żadnemu emigrantowi pieniędzy na podróż. Lud nie będzie emigrował po obczyźnie za zarobkiem, gdy go będzie miał w swoim kraju. Ale gdzież go mamy? gdzie mamy fabryki, kopalnie, tak jak po innych krajach? Kraj jest biedny, a ludźmi bardzo przepełniony, na kupie nic nie wysiedzą, muszą więc szukać chleba u obcych, gdyż go im u swoich nie wystarczy. Często wyzyskiwani są przez różnych dozorców, pracują za lichem wynagrodzeniem. Choć zarobi kto parę szóstek dziennie, idzie na obuwie, przyodzie, co starga przy tej robocie, tak, że ledwo na sól się czasem zostanie. A jeśli człowiek ma do tego długi, to niech się nie opuszcza, żeby mu się co z tego zarobku na dług dostało, więc musi iść do Prus. Chłop przyniesie czasem za 6 miesięcy 150 zł. w. a. więc wtedy ma dać co na dług, podatki opłacić i jeszcze mu się dostanie na różne wydatki domowe, przytem nieraz grunta wykupi i grunta nabędzie. Emigracja jest to ulga dla biednego ludu, więc jest koniecznie potrzebną dla niego. Naprzykład od nas ze Zawoji, z pod Babiej góry, wychodzi rocznie z górą 2000 ludzi. A choć i u nas bywają zarobki w lasach arcyksięcia Stefana, to przecież my sami potrafimy zrobić w pańskich lasach i do Prus jeszcze tyle

ludzi emigruje. Więc cóżby się stało wtenczas, uważcie Panowie, gdybyśmy przestali chodzić kilka lat za zarobkiem do obcych, wcisnęłaby się bieda i nędza do wszystkich zakątków naszego kraju, byłoby nędzarzy i żebraków większa połowa. Niech będą fabryki, kopalnie i różne zakłady i lepsza opieka dla nas biedaków w naszym kraju, to wtenczas przestaniemy emigrować i będziemy woleli pracować za odpowiednem wynadgrózeniem w swoim kraju i u swoich.

*Fan Grończak,*  
czytelnik »Przyjaciela Ludu«.

### Po raz trzeci:

### NIE KŁAM!

W „Obronie ludu“, w nr. 28 przeczytałem artykuł, napisany przez wydawcę tego piśmida, Ptaka z Bieńczyce, pod tytułem: „Odpowiedź napastnikom“. Otóż powiem ci, hrabio chłopski, Ptaku, że nie odpowiadasz, boś nie miał nic do odpowiadania. Com napisał do „Przyjaciela Ludu“, to było prawdą, a nie kłamstwem. Pisze ów Ptak, że jeden i drugi staje w obronie Wójcika, że to źle, że Wójcik sam nie umie się bronić i nie potrafi. A przecież każdy powie, że dla Wójcika jest zaszczytem wielkim, że ma ludzi, którzy w obronie jego stają. Zresztą, tu nie idzie o bronienie, tylko o prawdę. Niech czytelnicy „Przyjaciela Ludu“ sami osądzą, czy były w mojem pisaniu jakie napaści na Ptaka? Dalej pisze oszczerczy Ptak, że ja i Wójcik żyjemy z łaski Rady powiatowej, że jakieś mamy dostawy, ale nie pisze jakie. Otóż przypomnę ci, panie Ptaku, rozmowę naszą, w której brali

udział, prócz ciebie i mnie, Jasiński i Wlazło. Wszak sameś się wtedy przyznał przed nami, że gdybyś nie miał dostaw z Rady powiatowej, to byłoby z tobą źle, bo ty potrzebujesz dziennie sześć koron wydawać na swoją osobę, co jest prawdą, bo hrabia chłopski nie potrafi żyć, jak taki prostak, jak ja, co potrzebuje nie wiele. Więc powtarzam ci tutaj, choć dobrze o tem wiesz, że żadnej dostawy dotychczas nie miałem, ani na niuchę tabaki do nosa. Widzę, że z gniewu pomieszało ci się chyba w głowie. Bo oto dalej w tym samym artykule rzucasz się znów na Skowronka z Rudnika z oszczerstwami za to, że Skowronek prawdę o tobie napisał. Jeżeli zgadłem, to przyjmij słowa szczerzego ubolewania od

*Fana Bartyzela*  
z Cholerzyna.

### PORADNIK PRAWNY.

#### 3] O wekslu.

II. Wspomnieć jeszcze wypada, o procesie wekslowym. Proces ten odznacza się możliwie największą szybkością i pod tym względem prześciga inne procesy. Pochodzi to stąd, ponieważ — jak już nadmieniono — weksel jest papierem przeważnie w handlu używanym, a że interesa handlowe wymagają ciągłego a szybkiego obrotu pieniężnego, przeto do tego musi się i proces wekslowy nagiąć. — Gdyby kupiec nie ściągnął szybko wierzytelności wekslowych, to nic łatwiejszego, jak popaść w konkurs, czyli stać się niewypłacalnym.

Ustawodawstwo popiera tak zwanych większych kupców, prowadzących swe interesa handlowe w znaczniejszych mia-

stach, w których ma swą siedzibę c. k. Sąd obwodowy, a względnie krajowy (Kraków, Lwów). Wślad zatem wnosi się wszystkie skargi wekslowe przed te wyżej wymienione Sądy, a nie przed Sądy powiatowe. — Jest to dla kupców bardzo dogodne, bo mając pod nosem władzę sądową, mogą przeprowadzić proces wekslowy i taniej i szybciej.

Za to biedny chłop, chcący się bronić w procesie wekslowym, musi nieraz kilka mil przebyć, by się dostać do Sądu wekslowego. A jakie to pociąga za sobą koszta i niedogodności!

Na skargę wekslową nie wyznacza Sąd terminu, tylko wydaje odrazu tak zw. nakaz zapłaty, w którym poleca dłużnikowi, by zapłacił do dni 3 zaskarżoną sumę, lub by w tym czasie (tj. w przeciągu dni trzech od dnia doręczenia mu nakazu) wniósł zarzuty przeciw nakazowi pod tym rygorem, że w razie nie wniesienia zarzutów nakaz stanie się prawomocnym.

O tym terminie niech każdy pamięta, bo termin ten jest bardzo króciutki, i jeśli kto dostanie nakaz zapłaty, niechże zaraz idzie do adwokata po poradę, a ten jeśli będzie widział, że weksel nieprawnie został zaskarżony, to zrobi zarzuty i w ten sposób może nie jednego z biedy wyratować. — Ale niedbały i opieśzały człowiek może skreślić na siebie straszny bat, bo po 3 dniach nie ma żadnego lekarstwa.

Tego nie trzeba żadną miarą lekceważyć, bo w dzisiejszych zepsutych czasach dzieją się niesłychane oszustwa i łotrówstwa. Objawiają się one głównie w ten, że niejeden nieborak (oszust) chcący kosztem drugiego pohulać, podpisuje innego człowieka na wekslu, bez wiedzy tegoż ostatniego, następnie weksel podstępem spienięża, w końcu albo ucieka do Ameryki albo w łeb sobie pali. — Gdy w terminie nie zapłaci długu, wtenczas weksel skarżą i kto się nie broni, musi

mimowolnie płacić. To straszne, oburżające, a przecież prawda!

Ten, kto weksla nie podpisał, wygrać musi proces, jeśli tylko zarzuty w 3 dniach wniesie i na rozprawie potem stanie.

Gdy zarzuty wekslowe zostały na czas wniesione, wtenczas Sąd naznacza termin do rozprawy. Na termin ten trzeba koniecznie stanąć osobiście i z adwokatem, bo tak ustawa nakazuje. Gdyby kto sam stanął bez adwokata, to proces przegrywa, a Sąd nawet się go o nic nie pyta. — Również i zarzuty wekslowe muszą być zrobione i podpisane przez adwokata.

Po rozprawie wydaje Sąd wyrok, którym albo uchyla nakaz zapłaty, albo takowy zatwierdza, stosownie do wyniku rozprawy.

Rozpatrzmyż teraz ze stanowiska ekonomiczno-społecznego, korzyści i niekorzyści, z weksla płynące, ze względu na stan włościański.

A. Korzyści te są:

1) zaciągnięcie uczciwego zobowiązania wekslowego (tj. jeśli się ma do czynienia z porządnym człekiem) jest połączone z nader drobnymi wydatkami i da się bez żadnych formalności uskutecznić. — Ponosi się bowiem tylko wydatek na zakupienie blankietu wekslowego, który kosztuje do sumy 150 koron 10 halerzy, powyżej sumy 150 koron do 300 koron 20 hel. i t. d. ze wzrostem kapitału podwyższa się także i należytość za ten blankiet. — Tymczasem kto chce pieniędzy pożyczyć na skrypt dłużny, to bez porównania narażony jest na znaczniejszy wydatek i na większe zachody i trudy. — Przykład: osoba A. pożycza na weksel 150 złr. czyli 300 koron i przytem winna ponieść wydatek tylko na weksel w kwocie 20 hel. czyli 10 centów; — osoba B. pożycza taką samą sumę na skrypt dłużny i przytem musi dać stempel do skryptu za 63 ct. i zapłacić za wygoto-

wanie skryptu u notariusza lub adwokata co najmniej 4—5 złr. a może i więcej. A gdy się taki skrypt dłużny jeszcze na realności intabuluje, a następnie po zapłacie wystawia kwit i ekstabuluje, to koszta wzrastają w trójnasób, bo same stemple do podania intabul. i należytość intabulacyjna wynoszą 22 złr. 44 ct.!

W taki sposób koszta skryptu dochodzą nieraz do pokaźnej cyfry, bo do kilkunastu reńskich.

Weksel można gdzie bądź podpisać, w domu, w karczmie, na targu, na odpuszcie i potrzeba na to małej chwili czasu, gdy tymczasem ze skryptem ma się rzecz przeciwnie. Tu trzeba zwyczajnie pofatygować się do notariusza lub adwokata, gdzie nieraz długo się wyczekuje na załatwienie sprawy. Wprawdzie skrypt można sporządzić i pokątnie, ale pokątna robota nigdy nie jest pewna — zwłaszcza, że często skrypt jest niejasny i źle ostemplowany, co w razie śmierci wierzyciela lub dłużnika nastęrcza przeróżne kłopoty, którym nieraz ani Sąd, ani adwokat dla braku dowodu nie może podołać.

2) Dla wierzyciela wekslowego jest interes wekslowy bardzo dogodny — bo raz ma za sobą szybką i bezlitośną realizację tj. niemiłosiernie nagłe ściągnięcie długu, a powtóre co najważniejsza, może wierzyciel każdej chwili i bez znacznych trudów i kosztów weksel spieniężyć i na drugą osobę przenieść. W tym celu wystarczy nieraz samo wręczenie weksłu trzeciej osobie, która nabywając weksel w dobrej wierze, wchodzi we wszelkie prawa swego poprzednika. — Do tej czynności prawnej nie potrzeba ani stempli, ani prawnika (naturalnie mowa tu o tym, kto się na tem rozumie) — Tymczasem ze skryptem jest inaczej. Tu chcąc przenieść prawa wierzycielskie, trzeba na to spisać dokument osobny, tak zwaną cesję, co również pociąga za sobą wydatki równe niemal wygotowaniu skryptu.

B. Niekorzyści, te są:

1. Jak już wspomniano, nie jest weksel u ludu, że tak powiem; „swojskim dokumentem“, mało bowiem kto jest z nim jako tako obznajomiony. To właśnie może spowodować niesłychane pokrzywdzenie włościanina. I mamy już na to liczne i przerażające dowody. Tyczy się to szczególnie tych włościan, którzy wchodzą z naszymi żydkami w różne interesa, czy to czysto pożyczkowe, czy to handlowe.

Jak wiadomo nie wolno w wekslu wypisywać procentów. — Otóż niejedni pomyśli sobie: To dopiero dobry rodzaj pożyczki, skoro procentów pisać nie wolno! Ale popada w ogromne złudzenie. Właśnie dlatego, że procentów pisać nie wolno, to każdy pożyczający na weksel odtrąca sobie z góry procent i to zwyczajnie nie byle jaki — bo u nas choć pod ochroną ustawy przeciw lichwie żyjemy, to największe zdzierstwa pod tym względem się dzieją. Albo co częściej się jeszcze zdarza, taki wekslarz dolicza procent do kapitału i powstałą w ten sposób sumę wypisuje na wekslu, niby kapitał. — Pobiera więc podstępami wielokrotnie procenta. Np. pożyczka komuś 40 zł. na kwartał, a na wekslu pisze potem 50 zł., lub też zamiast 40 zł. wypłaca tylko 30 zł. A gdy dłużnik w terminie długu nie zapłaci, to wekslarz już go swą siecią pajęczą otacza — rachuje się z chłopkiem, przedłuża mu termin, ale za to w wekslu stoi wypisane nie 40 złr. lecz już z jakie 70 złr. — W ten sposób doprowadza opieszalego i ciemnego dłużnika do koniecznej ruiny.

Zdarza się to samo czasem i przy skryptach dłużnych, ale już nie w tak jaskrawej szacie. Pochodzi to stąd, ponieważ skrypta są w użyciu przeważnie tylko między ludem. Żydki zaś wolą weksle, bo wekslowa sprawa jest smaczniejsza i dla nich pewniejsza.

C. d. n.

**O dobrych gatunkach zboża do siewu.**

4)

— — —

VI. **Bób** dzieli się głównie na dwa gatunki:

1. Bób duży, zwyczajny, jaki u nas sadi się najczęściej w kartoflach. Ziarno jego zielone przed dojrzaniem daje smaczny i bardzo posilny pokarm dla ludzi; po dojrzaniu zaś nie tyle jest smaczny. Przytem ziarna bobu, zmielone na grubą osypkę, wybornem są pożywieniem dla wszelkiego inwentarza, zwłaszcza też dla tuczącej się trzody chlewnej.

2. Bobik czyli Bób mały — uprawiany bywa na ziarno, stanowiące żyzną paszę dla inwentarza, zwłaszcza dla koni, które przez to są silne do pracy.

Obadwa te gatunki wymagają dobrego i żyznego gruntu. Siew ich wczesny, w połowie kwietnia najlepszy. Kto sioje bób na większe rozmiary, najlepiej niech go rzędowo zasiewa, gdyż wtedy wydaje plon największy. — Po bobach pszenica najlepiej się udaje.

VII. **Wyka** — Wyborną tę pastewną roślinę najkorzystniej siać z owsem lub żytem, gdyż na nich się wspierając, nie tłumi się, nie gnije od dołu, lecz bujniej wzrasta i więcej strączków wydaje. Na trzy garncy wyki bierze się jeden garniec owsa lub żyta i rozsiewa po jej poprzednim siewie, poczem razem się bronują. — Uprawiając wykę jako przedplon przed oziminą, trzeba ją skosić wtedy, skoro tylko pierwsze łopatki czyli płaskie strączki zawiążą się, wtedy wyka nic a nic roli pod oziminę nie wysili. Przeciwnie zaś jeżelibyśmy tę wykę, jako przedplon uprawianą, później sprzątnęli to wtedy ozimina nie będzie już tak dobrą jakby była, gdyby zbiór jej wcześniej, jak to wyżej powiedzieliśmy, czyli we właściwej porze był nastąpił. Wyka lubi grunta lepsze, lecz nie suche, a pewną ilość wilgoci posiadające, na piaskach zaś chybia.

To, co tu powyżej powiedzieliśmy, sto-

suje się do naszej zwyczajnej wyki szarej, po gospodarstwach u nas uprawianej. Z jej odmian szczególnie polecieć można: wykę piaskową czyli kosmatą jako roślinę pastewną wysokiej wartości, która kiedyś w znacznej części łubin zastąpić może. Wyka ta rośnie dziko w naszym kraju i szczególnie w niektórych miejscowościach można ją często widzieć ciemno niebiesko kwitnącą, szczególnie w życie rosnącą, które obrosnąwszy swemi splotami, tłumi. Z dzikiego stanu wzięta do uprawy jest w Kongresówce już w niejednej miejscowości nawet dość obszernie zasiewana i chwałą tam bardzo korzyści z niej otrzymywane. Udaje się na roli piaszczystej, byle znowu niezanadto suchej. Zasiewa się sama, lecz to sposób najgorszy, ponieważ mając łodygi długie a wężkie, koniecznie dla nich jakiejś podpory potrzebuje, po której by się pięć mogła. Z tego powodu zasiewają ją z jarem żytem lub łubinem, po których pnać się znaczny sprzęt dobrej paszy wydaje, a pamiętajmy, że to z gruntu piaszczystego, na którym jest zawsze skąpo paszy. Na móg polski 300 prętowy, nie wiele co większy od tutejszego austriackiego, potrzeba 75 funtów nasienia tej wyki. Do Czerwca wyka ta rośnie bardzo powoli, odtąd zaś tak szybko wzrasta, że do końca Lipca już jest w pełnym rozkwicie, a następnie w końcu Sierpnia dojrzewa, niewymagając takiego pośpiechu w sprzęcie jak łubin, gdyż strąki jej mniej łatwo jak łubinowe pękają. Zarówno siano z tej wyki piaskowej jak jej słoma i ziarno są bardzo pastewne. Na gruntach piaszczystych gdzie łubin będzie niezły, tam i ta wyka uda się dobrze. Zielona mieszanka z niej zarówno jest dobra dla bydła, koni, jak i dla owiec. — Wogóle można powiedzieć o wyce piaskowej, że jest to roślina pastевна, mająca wielką przyszłość na gruntach piaszczystych, na których z pewnością w niedalekiej przyszłości zastąpi łubin, uprawiany na paszę, na co z powodu swej niezdrowej goryczy mało jest odpowiedni.

VIII. **Łubin** ma wiele odmian, z których u nas trzy są najwięcej znane, jakoto: łubin żółty, niebieski i biały, tak zwane jego odmiany wedle koloru kwiatów.

1. Łubin niebieski wymaga lepszej ziemi niż żółty, może oddać gospodarzom pewne usługi na glinach jałowych, które użyznią jako nawóz zielony.

2. Łubin żółty jest znowu znakomitą rośliną na piaszczyste lekkie grunta, które poprawia już przez samo rośnięcie na nich. Szkoda wielka, że z powodu swej goryczy stanowi dla inwentarza nieprzydatną paszę, tem więcej, że owcom żywionym nim z nadto, sprawia bardzo zabójczą chorobę, *łubinozą* zwaną, dla której zapobieżenia wprawdzie podawano wiele środków zaradczych, lecz te, jak dotąd przynajmniej, okazały się albo mało skuteczne, albo nie łatwe do wykonania. Najlepszy środek podał p. Mycielski z Poznańskiego, a to aby zasiewać na paszę dla owiec nie sam łubin jak dotychczas, ale w połączeniu z wyką i owsem. W tym celu na morg polski 300 prętowy, który jest prawie równy morgowi, używanemu w Galicji, bierze się korzec łubinu, ćwierć owsa i 4 garnce wyki zwyczajnej, a jeszcze lepiej tej wyki piaszczystej, tak przydatnej na piaski, o której poprzednio już mówiliśmy. Sieje się naprzód sam łubin, a dopiero po nim się posiewa owies i wyka, gdyż tych ziarn jako niejednakowej wielkości nie można razem mieszać do siewu. Mieszankę tę zasiewa się do Kwietnia, choć od biedy można ją siać i z początkiem Maja. Korzyści z uprawy tej mieszanki są następujące: Urodzaj tej mieszanki zawsze jest większy, niż z zasianego samego łubinu. Słoma jej schodzi łatwiej i stanowi też o wiele lepszą paszę, niż czysta słoma łubinowa. Otrzymana mieszanka tych ziarn daleko się łatwiej szrutuje niż czysto łubinowe ziarno. Najważniejszą jej zaletą jest to: że mieszanka ta o wiele jest bezpieczniejszą paszą dla owiec niż łubin czysty a przytem daje się też dobrze spasać i na zielono.

Pomimo jednak tych wszystkich dobrych stron tej mieszanki w porównaniu do czystego łubinu, to jednakowoż na gruntach piaszczystych zawsze będzie lepiej uprawiać na paszę wykę piaskową, a uprawę łubina wyłącznie na nawóz zielony. Pod względem bowiem zielonego użyznienia na gruntach piaszczystych, łubin żółty jest istotnie nieoceniony i dotąd żadną inną rośliną z równym pożytkiem nie może być zastąpionym. Żyto po przyoraniu łubinu zawsze dobrem bywa, a byłoby jeszcze lepsze a przytem skutki tego użyznienia byłyby o wiele trwalsze, gdyby choć cetnar metr. (100 kilo) mączki kościanej użyto dodatkowo do pognoju z łubinu.

Uprawa zatem łubinu wogóle powinna się ograniczyć dla dostarczenia zielonego nawozu, na paszę bowiem dla swej goryczy nie jest on przydatny, bo bydło i konie jeść go nie chcą, a raczej skubią potroszę gdy są głodne. Owce go wprawdzie jedzą, choć także nie z wielkim apetytem, ale za to od spożywania łubinu powstaje pomiędzy nimi zabójcza chroba łubinozą zwaną. Ztąd musimy się zapytać po co koniecznie chcieć uprawiać łubin na paszę, jeżeli on ma ten cel nieodpowiedni, a mamy przecie kilka znakomitych roślin pastewnych, wyłącznie dla gruntów piaszczystych z natury przeznaczonych, jak wspomniano powyżej wyka piaskowa, a obok niej czyż nie posiadamy seradeli, przelotu i sporku, które cuda na piaskach sprawiają, a są jeszcze i inne rośliny pastewne. *Z. Garwarecki*  
[C. d. n.]

## Wiadomości polityczne.

### POLSKA.

*Tam Polska, gdzie Lud polski*

Piszą z Warszawy o wypadkach, o których donieśliśmy już w poprzednim numerze:

Robotnicy chcieli tu obchodzić uroczyste dzień pierwszego maja, który przez

robotników rozmaitych krajów jest od lat kilkunastu obchodzony jako święto robotnicze. Postanowiono najpierw urządzić pochód do pomnika Mickiewicza. Tak się też stało. O oznaczonej godzinie paręset osób zaczęło szeregami poruszać się przez Aleje Ujazdowskie. Dzień był świąteczny, pogoda wiosenna: tłumy spacerującej publiczności spragnionej powietrza zalegały Aleje. Trudno było się precyzyjnie, to też manifestanci posuwali się bardzo powoli. Gdy doszli wreszcie do rogu ulicy Pięknej zostali zatrzymani przez oddział policji; zawrócili więc z powrotem, lecz znowu zatrzymała ich policja. Zawrócili po raz drugi. Wtedy policja zamknęła kordonem Aleje i ogarnęła ich wraz z całemi masami publiczności.

Wśród publiczności, naciskanej ze wszystkich stron przez policję, powstał niepokój, który się zmienił w panikę, gdy z bocznic wypadła z bagnietami w rękę piechota gwardyjskiego pułku oraz kozacy i żandarmi na koniach. Wojsko zaczęło napierać na tłum i popychać go w stronę parku, wreszcie cały ten tłum składający się przeważnie z kobiet i dzieci otoczyło wojsko, wepchnęło go do parku i zamknęło wraz z tymi, którzy w parku spacerowali.

Ściągano publiczność nawet z powozów i tramwajów i pakowano do parku. Kilka razy zamknięci próbowali wydostać się, wysadzali bramę, lecz za każdym razem kozacy ich odpędzali od wejścia. W tym czasie ukazał się w powozie Imeretyński w towarzystwie oberpolicmajstra. Spotkano go gwizdaniem. Wówczas kozacy na dany znak z dzikimi okrzykami popędzili przez Aleje w stronę miasta tratując i waląc nahajami przechodniów. Na ulicach działy się wstrząsające sceny: tam kozak strącał dziecko jakiegoś robotnika za co tenże mszcząc się, zwał go kamieniem z konia; tam kozak skatował jakąś kobietę z dziećmi; owdzie pobito dwóch staruszków. Jednak mało gdzie natrafili oprawcy na opór bezbronych: rozbito tylko łeb pomocnikowi oberpolicmajstrą Zeifertowi. Podobno także

na Solcu napastowani stoczyli z kozakami formalną bitwę. Hulali tak kozunie do jedenastej w nocy.

Tymczasem publiczność, znajdująca się w parku w ilości 1800 osób, otoczona przez wojsko, została o godz. 9 tej wieczorem poprowadzona do cytadeli (przestrzeń co najmniej trzywiorstowa) i tam zamknięta na podwórzu fortecy. W nocy wypuszczano powoli, zapisując nazwiska aresztowanych. Dzieci, kobiety trzymano o głódzie i chłodzie do trzeciej w nocy; studentów wypuszczono dopiero nazajutrz o pierwszej w południe. Dotychczas większą część aresztowanych uwolnili.

Wzięto także wczoraj wieczorem całe tłumy do cyrkułów, gdzie łapacze i policja kijami i szablami okładała aresztowanych zwłaszcza jeżeli między nimi byli robotnicy.

Dziś w południe namiestnik cara książę Imeretyński spacerował po nowej ulicy w mundurze kozackim: w ten sposób święcił zwycięstwo swej gwardji nad bezbronnymi mieszkańcami Warszawy. I niewiadomo, co w tym wypadku bardziej podziwiać należy: czy takie barbarzyńskie, bezmyślne znęcanie się rządu, czy też bierny naogół opór warszawskiej ludności.

## Ze świata.

### Z austrjackiego parlamentu.

Dnia 7 bm. rozpoczęła się nowa sesja Rady państwa na której rząd przedłożył projekt ustawy, któraby uregulowała stosunki językowe między Czechami i Niemcami. — Projekt ten dzieli Czechy na okręgi czysto niemieckie, czysto czeskie i mieszane i według tego zaprowadzić chce albo wyłącznie czeski język, jako urzędowy, albo niemiecki, albo wspólnie. — Ponieważ projekt ten zawiera bardzo wiele punktów niekorzystnych dla Czechów, przeto ci ostatni wystąpili przeciwko niemu bardzo ostro i przez t. z. obstrukcję, to jest przez niedopuszczanie do żadnych poważnych o-

brad uniemożliwiają wszelką pracę parlamentarną. — Dotychczas trzy posiedzenia Rady państwa spęły na niczem wśród kłótni i jałowych sporów.

### Niemcy.

Przez kilka dni goszczono w Berlinie bardzo uroczystie cesarza Franciszka Józefa który przybył tu na uroczystość upełnoletnienia niemieckiego następcy tronu. — Po za tym pozornym celem podróży cesarskiej, przypisują politycy zjazdowi onemu wielkie polityczne znaczenie. Dotychczas takie zjazdy monarchów nic nam Polakom dobrego nie przynosiły.

## Kronika.

**Podziękowanie.** Bracia włościanie z Kębłowa powiatu mieleckiego, przez Jakóba Zbiega, Tomasza Słabę i Jana Rasia dziękują swemu posłowi, Franciszkowi Krempie, za usilne starania, odbyte kilkakrotnie na własny koszt podróże i przyprowadzenie do skutku zakupu i parcelacji kilkudziesięciu morgów ziemi w Tarnówku ad Kębłów od p. Seweryna Żywickiego, mimo konkurencji żydków, którzy wyższe ofiarowali ceny.

**Baczność!** Kto spłacił swój dług w Towarzystwie ochrony mniejszej własności ziemskiej w Mielcu, a nie otrzymał kwitu eks-tabulacyjnego niech się co prędzej po taki kwit zgłasza, bo Towarzystwo wkrótce będzie rozwiązane, a chcący kwitów będą wówczas mieli wiele zawodów i kosztów. —

**W sprawie opieszalego załatwiania** w Namiestnictwie spraw wyborczych wniósł poseł Krempa następującą interpelację do Komisarza rządowego: W gminie Brzeziny powiatu Ropczyckiego odbyły się wybory radnych 5 kwietnia 1898 roku. Następnie w dniu 29 kwietnia 1898 odbyły się wybory zwierzchności gminnej w całkiem legalny sposób, — przeciw którym wnieśli niektórzy członkowie starej rady gminnej, protest, który dotychczas

ani załatwiony nie został ani rozpisania na nowo wyboru Zwierzchności gminnej doczekać się nie można. Wszelkie zapytania w Starostwie, urgensa do Lwowa do Namiestnictwa o przyspieszenie zatwierdzenia wyboru zwierzchności gminnej na nic się nie zdają. Dziwnem jest, że od roku 1898 dotychczas nie załatwiono spraw wyborczych i już trzy lata stara rada gminna na niekorzyść tejże gminy urzęduje. Wobec tego podpisani zapytują Pana Komisarza rządowego dlaczego od trzech lat mogą zalegać te sprawy wyborcze w Namiestnictwie i czy nie należałoby już do zatwierdzenia wyboru zwierzchności gminnej w Brzezinach przystąpić. —

**Starosta Jagoszewski** pośrednikiem wniosków Hupki i Dunajewskiego. Piszą nam z Dębicy: Na sesji wójtów w Dębicy (pow. Ropczyce) d. 3 maja starosta zachwalał wniosek Hupki o niepodzielności gruntów włościańskich dowodząc, jakie to dobrodziejstwa z tym wnioskiem spłynęłyby na lud, co to panowie stańczycy chcą zrobić! Zapytywał się wójtów o opinię co do tego wniosku. Na szczęście mało znalazł takich wójtów, którzyby poszli na ślepo za wnioskiem posła Hupki. Wniosek Dunajewskiego o gminach okręgowych starosta przedstawił w barwnych bardzo kolorach. Wniosku tego wójci nie poparli. Dziwnem to jest, że p. starosta zamiast udzielać rad i wskazówek wójtom, jak mają wykonywać w zakres ich wchodzące ustawy, staje się gorliwym pośrednikiem wniosku Hupki i Dunajewskiego. Jeżeli staroście zależy na tem i chce się panom stańczykom przysłużyć, niech okólnikiem od gmin zażąda sprawozdania co do tych wniosków, a wtedy będzie miał dobry pogląd na powiat. Agitowanie i zachwalanie takie na sesjach nie doprowadzi p. starosty do pomyślnego rezultatu.

**Z Podola** od pasu granicznego ruszyła znów silna fala emigracji. Na stację tarnopolską przybyło jednego tylko dnia, pociągiem Kopeczyńce-Czortków-Husiatyn, 620 osób, w tej liczbie 340 dzieci. Są to sami Rusini z pod Jezierzan, Husiatyna, Kopeczyniec,

Chorostkowa, Trembowli i Skały, a wszyscy dążą do Kanady.

**Pożary.** Pięćdziesiąt zagród spłonęło w Rozworzanach koło Glinian. Pięć nieubezpieczonych.

W wiosce Raj, niespełna 3 kilometry od Brzeżan, wybuchł pożar i przy średniej sile wiatru ogarnął w przeciągu pół godziny kilkanaście budynków; zgorzało siedm zagród włościańskich i szkoła.

Na przedmieściu Tarnopola: Podole wybuchł pożar, który zniszczył 8 domów wraz z zabudowaniami. Dzięki połączonym usiłowaniom straży pożarnej i wojska niebezpieczeństwo zażegnano.

**Święto sadzenia drzew.** W Piotrkowie, w Królestwie polskim, odbyła się uroczystość sadzenia drzew. Po nabożeństwie tłumy młodzieży szkolnej wraz z osobami starszemi (razem około 1000 osób) udały się do gmachu miejscowego Towarzystwa dobroczynności, gdzie na dziedzińcu zarówno chłopcy, jak dziewczęta stanęli dwoma szeregami z drzewkami w rękach. Po poświęceniu drzewek, przy dźwiękach orkiestry straży ogniowej, udano się za miasto na szosę i tutaj na przestrzeni dwuwiorstowej z obu stron drogi każde dziecko zasadziło własnoręcznie swoje drzewko, poczem zrobiono wycieczkę do sąsiedniego lasu.

**Skrytka podziemna.** W Drohobyczu przy rozbieraniu starego domu, a kopaniu nowych fundamentów pod kamienicę w rynku, natrafiono pod piwnicą na podziemną sztolnię, która zapewne służyła za kryjówkę podczas napadów Tatarów.

**Strasznej zbrodni** dopuścili się dwaj bracia Basisty z Chmielisk powiatu skałackiego na osobie przybyłego z Brazylii włościanina Józefa Pilipowa. Posprzecawszy się z Pilipowem, zabili go, a następnie podpalili jego zagrodę. Złoczyńcy po dokonanym czynie znikli bez śladu. Komisja sądowa odbyła w Chmieliskach sekcję zwłok, a za złoczyńcami wysłano listy gończe.

## KALENDARZ TYGODNIOWY.

13 Niedziela — 14 Bonifacego — 15 Zofii i 3 córek — 16 Jana Nepomuc. — 17 Paschalisa W. — 18 Feliksa spow. — 19 Piotra Cel.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 2-gi nr. „Zorzy“. Szanownych prenumeratorów „Przyjaciela Ludu“, którzy dotychczas nie uścili przedpłaty, prosimy, ażeby to zaraz uczynili. Komu obecnie sprawiłoby to trudność, niech przynajmniej zawiadomi, że życzy sobie i nadal „Przyjaciela“ i „Zorzę“ otrzymywać. Tym, którzy są winni za rok zeszły a do końca miesiąca znaku życia nie dadzą, wysyłanie gazetek wstrzymamy.

**Treść:** Kochajmy co nasze. — Przeciw marszałkowiecom. — Regulacja rzeki Brnia. — Wezwanie. — Emigracja. — Listy do „Przyjaciela Ludu“. — Do braci Polaków. — O ruchu emigracyjnym. — Po raz trzeci: nie kłam. — Poradnik prawny. — O dobrych gatunkach zboża do siewu. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Ogłoszenia

## OGŁOSZENIA.

### Do sprzedania zaraz

Grunt w 15 morgach wraz z zabudowaniem gospodarskim w najlepszym stanie zaraz do sprzedania za cenę przystępną gotówką lub w ratach umówionych we wsi Fasciszowej w powiecie brzeskim. Bliższych wiadomości można zasięgnąć się u p. Jana Lewandowskiego w Brzozowej ost. p. Gromnik.

## Nader ważne!

**OSOBY** mające styczność z szerszą Publicznością, oraz Kółka rolnicze, Sklepiki gminne tudzież wszelkie Stowarzyszenia robotnicze, raczą podać swoje adresy o zastępstwo w interesach handlowych, czem każdy piśmienny może się zająć w wolnych chwilach i stale, dla własnego zarobku i dobra wspólnego. — Łaskawe zgłoszenia z załączeniem 5 ct. marki uprasza się nadsyłać pod adresem: F. A. poste restante **BIELSKO**.

**Celem** zakupu folwarku, który dzierżawią, 63 morgów bardzo dobrej gleby z budynkami, inwentarzem i zasiewami, szukam uczciwego **spólnika**. Cene po 250 złr. za morg, bndynki, inwentarz i zasiewy przy zakupie całego folwarku dodaje właściciel bez osobnej zapłaty. Do zakupu potrzeba połowę gotówki, reszta pożyczka hipoteczna czteroprocentowa. Oprócz folwarku można jeszcze kupić 50 morgów osobno po 250 zł. za morg. Pola leżą przy bitym gościńcu, trzy mile od Sącza i Brzeska.

Wiadomość: **Maciej Król Porąbka iwkowska** poczta **Tymowa** albo: **Bank parcelacyjny, Lwów.**

Bardzo stosowne do rozprzedaży dla **Kółek rolniczych, sklepików katolickich**, a oraz dla **P. T. Krawców** i w ogóle **Odbiorców** w większej ilości.

Nadzwyczaj silne i w gustownych kolorach **Materje bawełniane** z podwójnie kręconej przędzy na ubrania męskie, dzieciinne i dla kobiet, tudzież najlepszej jakości

### **plótna czysto-lniane.**

na koszule, prześcieradła bez szwu i t. p., dymy, ręczniki, chustki do nosa, obrusy i serwety, drelichy na liberje i tym podobne wyroby po cenach umiarkowanych poleca

### **Mieczysław Gonet**

w **Korczynie** p. Korczyna (Galicja).

Cenniki, próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i franco.

**Kilka** set morgów urodzajnych gruntów obok miasta Gorlice przy gościńcu położonych — w cenie po 250, 300. lub 400. złr. za morg jest w drodze parcelacji do sprzedania

Mający chęć kupna raczą się zgłosić w kancelarii notarialnej w Gorlicach.

## **Nowość! Nowość!** **Antoni Barut** tkacz w **Korczynie**

koło Krosna, poleca Szanownej Publiczności a zwłaszcza Kółkom rolniczym własnoręczne wyroby całogowe męskie, damskie i dzieciinne, zimowe i letnie w kolorach najgustowniejszych, nowoczesnych, z najsilniejszej wyborowej przędzy oraz plótna korcezyńskie czysto lniane na bieli, nę, wyrabiane na warstatach ulepszonych ręcznych jakoteż i wszelkie inne wyroby w ten zakres wchodzące. Służąc na każde żądanie opłatnie próbkami, upraszam o łaskawe zamówienia. Zamiast wysyłać pieniądze za granicę na lichy towar zaopatrujemy się w wyroby krajowe, które chociaż cokolwiek droższe są dwakroć trwalsze i sumiennie wykonane.

**Wspierajmy przemysł krajowy!**

## **„S L A W I A“**

### **Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.**

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1898 trzydziesty rok swej działalności i zwrosły we wszystkich sekcjach Slavii: z końcem r. 1897:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	-	-	-	-	-	9,585.636 zł.	17	ct
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1898 rok	-	-	-	-	-	2,517.998	„	09
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	-	-	-	-	-	31,446.439	„	22
„ „ w sekcji ogniowej	-	-	-	-	-	323,257.816	„	—
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1898	-	-	-	-	-	1,487.173	„	03
W ciągu 30 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	-	-	-	-	-	29,910.069	„	98

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia nadożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Słowackiego 1. 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.